

Nie wszyscy muszą zwalniać i obniżać pensje, ale to robią

19 kwietnia 2020

Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” zarzucił rządowi Mateusza Morawieckiego dążenie do otwartego konfliktu ze stroną społeczną. Po pierwsze obecna władza przeforsowała „Tarczę antykryzysową” pomijając Radę Dialogu Społecznego. Po drugie środki zaproponowane przez rządzących w celu ratowania gospodarki oznaczają zwłaszcza redukcję praw pracowniczych.

W specjalnym oświadczeniu największy polski związek zawodowy skrytykował w pierwszej kolejności sam tryb przyjęcia „Tarczy antykryzysowej”. Rządzący nie zdecydowali się bowiem na zwołanie posiedzenia Rady Dialogu Społecznego, a to oznacza zarówno pogwałcenie polskiej konstytucji, jak i prawa międzynarodowego. W ten sposób Morawiecki ma wchodzić na ścieżkę poprzedniej ekipy rządowej, która przez podobne działania doprowadziła do faktycznej likwidacji Trójstronnej Komisji ds. Społeczno-Gospodarczych.

Pozostałe zarzuty „Solidarności” względem zmian prawnych przygotowanych przez Prawo i Sprawiedliwość oraz Zjednoczoną Prawicę dotyczą samych kwestii społeczno-ekonomicznych. Przede wszystkim związkowcy są oburzeni przerzucaniem na pracowników praktycznie wszystkich kosztów kryzysu spowodowanego epidemią koronawirusa. Chodzi zwłaszcza o „wprowadzenie nieskrępowanych możliwości redukcji zatrudnienia oraz drastyczne i dyskryminujące względem innych grup zawodowych, pogorszenie sytuacji prawnej i ekonomicznej dla pracowników zatrudnionych w administracji rządowej”. Ponadto kontrowersje wśród związkowców wzbudza wprowadzenie skróconego tygodniowego i dobowego nieprzerwanego odpoczynku od pracy. Przy tej okazji rządzący poszerzyli zresztą katalog pracodawców mogących w czasie trwania epidemii ograniczać przepisy pracy.

„Tarcza antykryzysowa” zakłada także zbyt małe dopłaty do wynagrodzeń pracowników, a także możliwość „jednoczesnego stosowania skrócenia wymiaru czasu pracy i przestoju ekonomicznego, również po okresie wypłacania świadczeń”. Jednocześnie prawodawcy nie wprowadzili żadnych zapisów, które powiązałyby zwolnienie przedsiębiorcy z płacenia składek na ubezpieczenia społeczne z rzeczywistym spadkiem jego obrotów.

Związkowcy krytykują również niepodniesienie zasiłków dla bezrobotnych mimo groźby utraty pracy przez wielu pracowników, brak zakwalifikowania pracowników domowych jako uprawnionych do otrzymania wsparcia, czy też brak jakichkolwiek form wsparcia dla gospodarstw domowych mających obecnie problem z regulowaniem swoich zobowiązań w związku z utratą dochodów. Stanowisko przekazane rządzącym zawiera ostrzeżenie przed otwartym konfliktem ze stroną związkową. „Solidarność” ma być bowiem przygotowana na ewentualną konfrontację z władzą, jeśli nie uwzględni ona w swoich projektach postulatów wysuwanych przez ruch pracowniczy.

Tymczasem prawie połowa przedsiębiorstw badanych przez Polski Instytut Ekonomiczny zamierza obniżyć wynagrodzenia swoim pracownikom. Z tego powodu wielu z nich ze strachu przed zwolnieniem zgadza się na redukcję płac. Psycholog biznesu Bruno Żółtowski twierdzi jednak, że spora część firm wcale nie znalazła się w trudnej sytuacji finansowej, ale wykorzystuje przerażenie swoich pracowników do ponownej możliwości dyktowania im warunków. Praktycznie jeszcze przed wprowadzeniem ograniczeń podyktowanych pandemią koronawirusa biznes narzekał na poniesione w związku z tym straty. Od kilku tygodni możemy więc obserwować całą litanię roszczeń względem aparatu państwowego, który zdaniem przedsiębiorców powinien w tej chwili uchylić im przysłowiowego nieba. Jednocześnie media informują, że „w celu zachowania miejsc pracy” wiele firm stara się redukować wynagrodzenia.

Według Polskiego Instytutu Ekonomicznego na taki krok zdecydowanych jest blisko 46 proc. polskich przedsiębiorców.

Utrzymanie pensji na wcześniejszym poziomie deklaruje zaledwie jedna trzecia respondentów, którzy na początku kwietnia wzięli udział w badaniu przeprowadzonym przez Instytut. Portal PulsHR.pl zauważa w tym kontekście, że nie wszyscy rzeczywiście tracą na obecnej sytuacji. U wielu przedsiębiorców jest wręcz przeciwnie. Ma o tym świadczyć chociażby liczba ogłoszeń dotyczących poszukiwania pracowników. Z analizy portalu ogłoszeniowego Pracuj.pl wynika, że pomiędzy 16 marca a 14 kwietnia zwiększyła się zwłaszcza liczba ogłoszeń dotyczących pracy w sklepach spożywczych i hipermarketach.

Sami pracownicy mają godzić się na pogorszenie warunków płacowych, ponieważ paraliżuje ich strach przed utratą płacy i tym samym brakiem płynności finansowej. Wspomniany psycholog biznesu w związku z tym obserwuje niezwykle negatywny trend. „Część przedsiębiorców – niestety muszę to powiedzieć, choć nie będą oni z tego powodu zadowoleni – chce po prostu wykorzystać sytuację. Wielu menedżerów, których znam, twierdzi, że do tej pory mieliśmy rynek pracownika, co było dla nich bardzo frustrujące. Dziś cieszą się, że sytuacja się odwraca i wszystko – tu cytat – „zaczyna wracać do normy” – mówi Żółtowski w rozmowie z PulsHR.pl.

Na podstawie: Pulshr.pl, NowyObywatel.pl, Tysol.pl

Źródło: Autonom.pl [\[1\]](#) [\[2\]](#)

Kompilacja 2 wiadomości: WolneMedia.net